Kuryer Poznański.

Nr. 115. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 20 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 maja.

Manifest cara Aleksandra III i oddanie teki ministerstwa spraw wewnętrznych w ręce jenerała Ignatjewa wywołało, jakeśmy to już po krótce w dniu onegdajszym zakonstatowali, w Rosyi i po za jéj granicami w tym stopniu niekorzystne wrażenie, iż wątpić należy, czy zdoła je zatrzeć okólnik, jaki nowy ten minister wydał do jenerał-gubernatorów i w którym usiłuje bliżéj wyjaśnić zasady, w manifeście wypowiedziane. Nie zatrze i nie złagodzi zapewne tego złego wrażenia ani dzisiejszy artykuł Norddeutsche Allgemeine Ztg., w którym półurzędowy ten organ stawa w obronie spotwarzonego rosyjskiego panslawisty przeciw zaczepkom i insynuacyi berlińskiéj National Ztg. Na innem miejscu poświęcamy nowemu temu okólnikowi osobny artykuł, a tu powtarzamy w głównéj osnowie artykuł „Gołosa, który niejakoś uważać można za wyraz tego wrażenia, jakie sprawiła w Rosyi nominacya hr. Ignatjewa na głównego kierownika nawą państwa rosyjskiego. Uczciwsza prasa rosyjska, do któréj zaliczamy wyżéj wspomniany dziennik, mając dziś usta zakneblowane i nie mogąc otwarcie wypowiedzieć swego zdania, zmuszoną jest ubocznych chwytać się dróg, aby w ten sposób wyrazić swe niezadowolenie. I tak Gołos wskazując na giełdę, jako probierz obecnego pognębienia umysłów w Rosyi, pisze co następuje:

Od 11 maja zaszedł na giełdzie petersburgskiéj nagły i gwałtowny zwrot w usposobieniu i biegu interesów. Jeszcze dnia poprzedniego spoglądała giełda w przyszłość wesoło i śmiało i była w różowém usposobieniu, kursy wekslowy i ceny innych papierów na giełdzie były bardzo pomyślne i pozwalały rokować większy rozwój interesów i dalsze poprawienie się cen papierów. Tymczasem w środę rzeczy na giełdzie zupełnie się zmieniły: nie tylko pierzchły nadzieje i zaufanie w przyszłość, ale nastąpiło najzupełniejsze wstrzymanie się od interesów, ceny bardzo się zachwiały. Nikt nie nabywał niczego, témbardziéj, że w Berlinie nie było giełdy i nie otrzymano ztamtąd żadnych wskazówek. We czwartek rano Berlin przysłał swój kurs rubla papierowego po 210,75, a w kilka godzin potém po 209,50; w piątek zaś zniżka doszła do 208,15 za gotowe asygnaty a do 206,25 za kontrakty na 3 miesiące. Pod naciskiem takich kursów berlińskich, giełda petersburgska płaciła w sobotę tylko 209 fen. i 257½ cent. W takim samym też stósunku doznały zniżki papiery procentowe; pożyczka wschodnia, konsole, pożyczki premiowe itd. W téj chwili idą z sobą w zawody dwie najpoważniejsze grupy pieniężne w Europie, obydwie jednakowo zainteresowane o utrzymanie różowego nastroju na rynkach pieniężnych. Jedna z tych grup, prowadzona przez Rotschilda, czyni przygotowania do wypuszczenia 600 milionów franków renty włoskiéj, druga, na któréj czele stoi nowy bojownik pieniężny, Bontoux, gotuje się do wypuszczenia masy akcyi różnych przedsiębiorstw, powstających we Francyi, Austryi, Węgrzech i Serbii. Gdyby nie ta okoliczność, gdyby nie konieczność utrzymania giełd w dobrem usposobieniu, to zniżka rosyjskich papierów na giełdach zagranicznych byłaby jeszcze daleko większa. Cokolwiek bądź, tak niesłychana zniżka papierów rosyjskich jest faktem spełnionym i świadczy o zasmucającém zjawisku, o powstaniu znowu nieufności do finansowego położenia Rosyi i do jéj sił ekonomicznych. Taka nieufność łatwiéj powstaje, aniżeli się rozpozna; walka więc z nią też będzie trudniejsza, że w podobnych okolicznościach giełdy biorą w rachubę wszelki niepomyślny wypadek.

Gołos pod formą sprawozdania z giełdy petersburgskiéj bardzo dobrą daje ilustracyą tego pognębienia moralnego i téj nieufności, jaka w świecie finansowo-ekonomicznym w Rosyi zapanowała na wieść o treści manifestu carskiego. Nieufność ta wzmogła się w wyższym jeszcze stopniu na wiadomość, że hr. Ignatiew objął kierownictwo spraw wewnętrznych. Na giełdzie berlińskiéj spadły wczoraj weksle na Warszawę z 208,80 m. na 207,20 m., weksle krótkie na Petersburg z 207,50 na 206,50, weksle trzymiesięczne na Petersburg z 208,20 na 203,70, obligi banku państwa z 209,20 na 207,20 m. Wobec tak niezbitych faktów, wobec tego rzadko kiedy zawodzącego barometru politycznego, jaką jest giełda przy ocenianiu stósunków politycznych, nadaremnemi będą usiłowania, jakie podejmuje Nordd. Allgemeine Ztg., by wzbudzić w zaniepokojonéj Europie do jenerała Ignatiewa to zaufanie, którego organ berliński sam niezawodnie nie podziela.

Upadek gabinetu p. Cairoli'ego miała, jak powszechnie sądzono, sprowadzić kwestya tunetańska, mianowicie rekuza, jaką otrzymał tenże minister od księcia Bismarcka na swą propozycyą co do zwołania konferencyi europejskiej w celu roztrząśnięcia traktatu, zawartego pomiędzy Francyą a beyem Tunisu. Myśmy nie dawali temu wiary, nie przypuszczając ani na chwilę, iżby p. Cairoli miał się do tego zapomnieć stopnia, żeby aż wzywał pomocy Niemiec przeciw Francyi. Z tego też powodu pominęliśmy milczeniem korespondencyą Koeln. Ztg, w któréj podaną nawet była dosłownie nota gabinetu włoskiego do reprezentantów włoskich za granicą, wzywająca kanclerza niemieckiego do interwencyi, jako też odmowna odpowiedź tegoż na wezwanie włoskie. Wiadomości téj zaprzecza dziś kategorycznie Nordd. Allg. Ztg, korespondent rzymski Polit. Corr., jako też sam włoski organ ministeryalny Diritto, zowiąc ją z gruntu jak najfałszywszą. Zródła przesilenia włoskiego szukać należy zupełnie gdzieindziéj: głównie w nienormalnych stósunkach politycznych Włoch i rozbiciu się stronnictw, z których każde pretenduje bardzo gorąco do tek ministeryalnych. Poprzednie przesilenie skończyło się rekonstrukcyą gabinetu i jak wiadomo, z próżnemi wyszli rękoma właśnie ci, którzy najwięcéj przyczynili się do tego, że gabinet Cairoli'ego wniósł o dymisyą. Z góry przecież było można przewidzieć, że malkontenci nie dadzą spokoju wskrzeszonemu gabinetowi i podtrzymywać będą sytuacyą w naprężeniu dopóty, dopóki Cairoli nie uzna się spowodowanym do ponownego zażądania dymisyi. Czy tym razem przynajmniéj ambitni motorowie przesileń włoskich otrzymają upragnione teki? Jest ich podobno więcéj, aniżeli tek w gabinecie, więc zawsze pozostanie grono malkontentów, zawsze się znajdą tacy, którzy za główny cel swych zabiegów w parlamencie uważać będą wywoływanie kwestyi spornych. Brak konserwatywnego stronnictwa w takiém znaczeniu, jakie wyraz ten w innych państwach posiada, niezwykła ochoczość posłów do przenoszenia się z krzeseł poselskich na fotele ministeryalne nie pozwoli Włochom wybrnąć z chronicznéj choroby przesileń. — P. Sella, któremu poruczono utworzenie nowego gabinetu, nie łatwe ma zadanie. Król, jak już wczoraj donosił telegram, nie chce zgodzić się na propozycyą Selli, ażeby rozwiązano Izbę i nowe rozpisano wybory. Srodek to bardzo ryzykowny, nowe bowiem wybory mogą dać rezultat bardzo niepomyślny dla widoków Selli. A jednak nie ma, jak się zdaje, innéj drogi wyjścia. Skład Izby włoskiéj jest taki, że ani marzyć nie można o doprowadzeniu do skutku jakiegoś kompromisu. Na 508 głosów rozporządza prawica 150 głosami, lewica dzieli się na 220 posłów pod wodzą Cairoli'ego i Depretisa, 40 do 46 pod wodzą Nicotery, 30 do 35 tworzy nową grupę Coppina, 20 należy do czystych radykałów, tyluż do partyi radykalnéj Zanardallego, uważającéj monarchią za stan przejściowy; kilka głosów ma za sobą Crispi.

Francya nie ustaje w usiłowaniach mających na celu uspokojenie rządu angielskiego i włoskiego w sprawie tunetańskiéj. I tak według Timesa odpowiedział francuzki minister dla spraw zagranicznych p. Barthélemy St. Hilaire na przyjazną notę rządu angielskiego, wysłaną do rządu francuzkiego, a dotyczącą planów Francyi co do Bizerty, że Francya nie myśli brać na siebie kosztów 150 milionów franków, które są konieczne do naprawy portu w Bizercie; Francya ma dość kłopotów z dwoma przeszło milionami Arabów, skłonnymi do nieposłuszeństwa i rozruchów; liczby téj nie ma zamiaru powiększać Francya półtora milionem Arabów, zamieszkałych w Tunisie. Francya nie myśli zatém o aneksyi, nie może wszakże brać na siebie jakichś jasno określonych na przyszłość zobowiązań i sądzi, że Anglia uwierzy jéj zaręczeniom.

Inną od Francyi politykę prowadzi znów Porta w kwestyi tunetańskiéj, i wysyła jednę po drugiéj notę do mocarstw i jeden po drugim protest do beya Tunisu. W najnowszym swym okólniku do reprezentantów za granicą uważa Porta układ Francyi z beyem za nieważny i niebyły, ponieważ został zawarty wśród niezwykłych warunków i w sprzeczności do praw sułtana. Ani bey, ani mieszkańcy Tunisu, którzy są poddanymi tureckiemi, nie są — mówi w końcu okólnik — zobowiązani do wykonania traktatu i poddania się jemu. — W depeszy, wysłanéj do beya, tak pisze minister turecki, Said pasza: „W. Porta zaprotestowała energicznie przeciw temu traktatowi i zastrzegła sobie prawa, jakie ma do Tunisu. W imieniu W. Porty oświadczam, że traktat ten uważać należy za niebyły i nieważny.“

---

* **Przyznają tedy nareszcie Niemcy sami,** że sprawcami zaburzeń warszawskich byli Niemcy. Najnowsza Thorner Ostdeutsche Ztg. pisze, co następuje:

> „Jak się dowiadujemy od podróżnych z Warszawy, została zamierzona tamże heca na żydów ukartowana przez jednego (?) Niemca, pochodzącego z Bydgoszczy a zamieszkałego w Warszawie. Został on już aresztowany. Ta okoliczność, że ów podżegacz był Niemcem, jest powodem, że pomiędzy Polakami rośnie coraz bardziéj silne oburzenie na Niemców.“

Zapisujemy z uznaniem tę szczerość niemiecką, stwierdzającą nasze domysły, wyrażone w artykule: Kto burzy w Warszawie? Pozwolimy sobie tylko dodać, że rezultat śledztwa nie ograniczy się zapewnie na jednym Niemcu, i że zapewne ów Bydgoszczanin będzie miał więcéj wspólników. Można się też spodziewać, że śledztwo wykryje, za czyją inspiracyą i w czyim interesie ów przybysz niemiecki ze swymi poplecznikami usiłował zakłócić spokój publiczny w Warszawie.

Wobec tego faktu blednie bardzo artykuł z ostatniego numeru Norddeutsche Allg. Ztg., w którym organ ten głosi z nietajoną radością, iż zajścia w Kijowie i innych miejscowościach Rosyi dowodzą, że ruch antysemicki nie jest wynalazkiem berlińskim. „Rasa żydowska“ — pisze daléj organ berliński — robi sobie wszędzie nieprzyjaciół przez swoję pychę i przez wyraźne dążenie do pewnego rodzaju panowania nad światem.“ Wspomniawszy o nadzwyczajném nagromadzeniu się żydów w rosyjskich i polskich miastach, o wyzyskiwaniu niegospodarności Słowian, potrąciwszy o zdanie ks. Gorczakowa, który na kongresie berlińskim miał powiedzieć, że w niektórych prowincyach Rosyi żydzi są prawdziwym biczem Bożym, tak pisze daléj: „Jeżeli chłop rosyjski nie ma już pieniędzy, to przepije buty i idzie boso do domu, a żyd-szynkarz chętnie od niego buty kupuje.“ W końcu przypisuje Nordd. Allg. Ztg. krwawe zajścia kijowskie nihilistom.

Z powyższego zeznania toruńskiéj Ostdeutsche Ztg dowie się organ berliński, że przynajmniéj co się tyczy Warszawy mają socyaliści sojuszników w „landsmannach“ pana Pindtera.

Kółka Reiffeisena
na Górnym Slązku.

Z Górnego Slązka.

Naczytali się czytelnicy Kuryera czasu swego o biedzie górnoślązkiéj i nie żałowali szczerych ofiar dla głodnych współbraci nad Odrą. I dziś tu jeszcze, mianowicie w najbiedniejszych okolicach, przymierają Górnoślązacy głodu, — przecież nie o tém zamierzam pisać, — ale o pomocy, jaką obmyślano dla naszego ludu, zaprowadzając spółki i kasy pożyczkowe systemu Reiffeisena.

Urządzaniem rzeczonych kas i spółek zajmuje się bardzo gorliwie pozasłużbowy rotmistrz pan Reymann, Górnoślązak, dzierżawca królewskiéj domeny w Zakrzewie pod Opolem. Osobiście on się o błogich skutkach Reiffeisenowskich kas nad Renem przekonał, odwiedziwszy tamże twórcę ich (w Neuwid pod Koblencyą), poczém — poinformowany należycie — zwiedził w marcu i kwietniu r. b. górnoślązkie powiaty: opolski, kozielski, raciborski, rybnicki, pszczyński i niemodliński, znajdując szczere poparcie, mianowicie u duchowieństwa, którego p. R. nie pomija, i u landratów. Wszędzie witano go z niekłamaną radością jako Patrona małych wiejskich rólników, jako organizatora pomocy wzajemnéj. Przecież nie obyło się bez trudności: tu zarząd gminny, nieudolny, tam ludzie bez współczucia dla bliźniego i bez dobréj woli, indziéj nie chcą się podjąć światlejsi i zamożni przodownictwa w tém dźwiganiu się z biedy, dla tego, że nie wierzą w pomyślny skutek zbiorowéj téj pracy. Jednakże znacznie większa część gmin odczuła, że tu rzeczywiście o dobro ludu chodzi, i że mu się szczerze dopomódz pragnie; — to też już po niektórych miejscach istnieją kasy pożyczkowe (n. p. w Starych Szałkowicach, gdzie kilka tysięcy marek obrotu książki kasowe wykazać mogą) w innych się zawięzują, a jeszcze w innych niebawem to ma nastąpić.

Ale są też miejscowości, gdzie ludzie z duszy serca chwyciliby się tego zachwalonego im, zbawiennego środka, lecz nie mogą, nie mając wcale pieniężnych zasobów. U nich tylko tyle dochodu z pola i z gospodarstwa w najlepszym razie, ile koniecznie na biedne życie i na opłacenie podatku potrzeba. A tu trzeba, chcąc się kasą pożyczkową ratować, wpłat, by się jaki taki zebrał fundusik! W takich razach ucieka się pan R. do odnośnych władz (państwowéj i prowincyonalnéj) i stara się, o ile wiemy, nie bez skutku o zapomogi, by póki jeszcze zapał w ludzie, kuć żelazo.

Najtrudniéj rzecz w życie wprowadzić, lud zainteresować; — gdy się to uda, to już każdy dźwigać i podnosić, zasilać i karmić wspólne dzieło będzie, widząc, jaka z niego pomoc i jaki pożytek.

Panu Reymannowi tém łatwiéj radzić i spółki rzeczone zawiązywać, że w razach zupełnéj niemożności gmin, tutejszy prezes rejencyjny, p. Quad-Hüchtenbruck nie odmawia usiłowaniom odnośnym poparcia ze swéj strony, wyjednywując wyżéj wspomniane zasiłki.

Nadmienić też tu należy, że p. Reiffeisen ciągle otacza młodą tę, ledwo kiełkować poczynającą instytucyą na Slązku szczególniejszą przychylnością i troskliwością, nie szczędząc rad w listach, pomocy materyalnéj w broszurach i książkach kasowych, co jednak nie wyłącza szerzenia idei z nad Renu do ziemi ślązkiéj, przeniesionéj za pomocą prasy i ze strony p. Reymanna, którego odezwy i broszury w polskim i niemieckim języku niebawem trzeciego wydania — jak się dowiadujemy — doczekać się mają. Dodać nam też tu należy, że przy zawiązywaniu spółek, a mianowicie przy wyjaśnianiu głównych zasad pomysłu Reiffeisena i przy zachęcaniu ludu ślązkiego, by się do środka tego ochotnie i z zaufaniem garnął, nie pomija się tu języka polskiego, co zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż — o ile lud polski na Slązku znamy, nie jest on wstanie podobnych przemówień i tłómaczeń w niemieckim języku zrozumieć.

Tyle tymczasowo o przebiegu nowego krzątania się ludzi dobréj woli około ludu ślązkiego. Gdyby szczegóły o Reiffeisenowskich spółkach znalazły w Kuryerze chętne pomieszczenie, nie omieszkalibyśmy nieco późniéj o nich pokrótce się rozpisać. — (Bóg zapłać za pamięć — prosimy najuprzejmiéj o więcéj.

Red. Kuryera Pozn.)

Rozruchy w carstwie.

Kijów, 10 maja.

(K) Nie wątpię, że nie brak Wam wiadomości o rozruchach antisemickich w Kijowie. Nie mniéj wszakże mniemam, iż kilka szczegółów o tych szkaradnych wypadkach od naocznego świadka zawsze przecież nie będą bez interesu dla waszych czytelników.

Kilka dni przed wybuchem krążyły już mgliste pogłoski, że czerń kacapska tutejsza zamyśla pójść w ślady Elisabetgradu, Olwiopola etc. i urządzić sobie „hulankę“ przeciw Zydom. Policya nibyto zapobiegała coś przeciw temu, ale wszyscy przekonani byli, że to nie wiele pomoże i że „co ma być to będzie“. Jakoż, gdy w niedzielę (8 maja) o godzinie 2 po południu usłyszałem tentent konnicy i powozów i wyjrzawszy na ulicę obaczyłem pędzący na Padoł oddział żandarmów konnych, a za nim, dorożki policmajstra i jenerał-gubernatora, już nie trzeba było mi mówić, co zaszło; domyślałem się od razu, że „biją żydów“ i placem boju jest miejsce gdzie żydów najwięcéj t. j. Padoł. Wiedziony ciekawością udałem się też zaraz w tym kierunku.

W ulicy Aleksandrowskiéj, która z górnych części miasta prowadzi na Padoł, ujrzałem ciżbę wśród tumanów kurzu. Policyanci, z pomocą kilku przechodzących żołnierzy, chcieli pochwycić jakiegoś, jak mi powiedziano „atamana buntu“. Ten „ataman,“ brodaty i barczysty kacap, bronił się mężnie: kijem i żylastemi pięściami rozdawał hojnie razy na prawo i na lewo, niebacząc, że dotykają one nie tylko policyantów i żołnierzy, ale i oficerów (jakiemuś oficerowi od huzarów podbił oko). Ale siła złego tłum na jednego: powalono go, skrępowano i wrzucono do dorożki, chciano odesłać do aresztu. Tłumy jednak „jednomyślnych“ popędziły za nim w górę — i jak słyszałem potém, odbiły i wyzwoliły jeńca.

Szedłem daléj na dół, ku „teatrowi wojny.“ W miejscu, gdzie zjazd z góry się kończy, a zaczynają się sklepy żydowskie ujrzałem wśród niesłychanéj ciżby następującą scenę:

Rozjuszona czerń rabowała sklepy i wyrzucała na ulicę towary, które chwytał, kto mógł i chciał. Pułkownik żandarmów, stojąc naczele swego oddziału, próbował powstrzymać zapał czerni; odpowiedziano mu wściekłemi rykami, gwizdaniem i zaczęto ciskać kamieniami, co natychmiast rozproszyło cały oddział. Kontynuowano daléj rabunek sklepów żydowskich, w tém miejscu zawierających przeważnie garderobę męzką. Rozbijano drzwi i okna i w jednéj chwili tłumy obszarpańców wychodziły ze sklepów strojne jak z igły i obciążeni pakami odzienia, które inni obszarpańcy wyrywali im z rąk nie bez bójki wzajemnéj. Żydów w tém miejscu było mało — snać pochowali się biedacy „w mysze nory,“ wyrzekłszy się swojego mienia. Widziałem wszakże, jak bito niemiłosiernie kijami jakąś niemłodą żydowkę i duszono kolanami do bruku parę zabłąkanych żydów. Nagle zjawia się mały oddział piechoty, otacza sklep, w którym właśnie odbywa się rabunek — zniża bagnety i zagradza rabusiom drogę. Odważniejsi przeskakują bagnety i, obładowani zdobyczą, zmykają tyłami na górę św. Włodzimirza. Jednego wszakże żołnierze chwytają, ale nie na długo, gdyż niezliczone tłumy z rykiem rzucają się na bagnety, jeńca odbijają i puszczają go wolno. Rabusie biorą się do następnego magazynu z tytoniem, cukrem i herbatą. Magazyn zamknięty — zaczynają wybijać drzwi — konni żandarmi probują usunąć szturmujących, ale ani umieją sobie radzić: zrywają szyldy duże, blaszane i z niesłychanym hałasem rzucają je na bruk, przed nogi koni, które spłoszone stawają dęba, zrzucają kilku jeźdźców i znów się rozpraszają. Rabunek idzie bez przeszkody. Paczki cygar, herbaty latają w powietrzu wśród gradu rąbanego cukru. Paki i ułamki półek wylatują na ulicę — i za chwilę w sklepie nie pozostaje nic.

Po kolei następują sklepy jubilerów i zegarmistrzów. Jak tam cygara, herbata i cukier, tak tu złote i srebrne zegarki, łańcuchy, kolie i pudełka z najrozmaitszemi kosztownościami latają w powietrzu, chwytane w lot przez chciwych gwałcicieli. Był to prawdziwy deszcz złoty, który jednak trwał niedługo, bo Danae-ciżba była chciwą.

Tymczasem rozjuszony motłoch posuwa się coraz daléj, rośnie, olbrzymieje. Już nie pojedyńcze sklepy, ale po kilka ich i po kilkanaście razem stają się jego ofiarą. Wdziera się on do mieszkań, na piętra, tłucze, łamie, niszczy, burzy, wyrzuca sprzęty oknami, rozszarpuje poduszki i pierzyny i puchem z nich zasypuje ulicę jak śniegiem

Obładowani złupionemi towarami rabusie, biegną kłusem do swoich kryjówek, aby ukryć zdobycz i wrócić zaraz po nową... Szał i wściekłość wzmagają się... Szczęściem żydów niema, bo byłoby ofiar dużo... Wyrzekli się mienia i pouciekali na Pieczersk. Ale potém przyszła koléj i na nich, bo tłum rozjuszony wdarł się do ich mieszkań w dzielnicy miasta, zwanéj Płoską i mnóstwo ich zbił i pokaleczył, a kilku nawet podobno zamordował...

Nareszcie przybyło wojsko... Szykuje się w szeregi zbite przez całą szerokość ulicy i napiera na tłumy, odpychając część ich ku placowi „Domu kontraktowego.“ Kozacy zaczynają operować nahajkami, ale nie wiedzie się im to, bo jednego z nich ściągnięto z konia i tak zbito i skrwawiono, że to odstrasza innych i energia upada... Część tłumu, pozostała po za wojskiem, postanawia, że ponieważ „niema co tu już robić, trzeba iść na górę, na herbatę do Brodzkiego... Dzielą się tedy partye: jedna idzie daléj ku dzielnicy „Płoskiéj“ — druga — w górę, do domu Brodzkiego (ulica Włodzimirska) który, jak może wiecie, jest milionowym kupcem i bankierem, posiadającym w Kijowie pałac i kilka wielkich zakładów fabrycznych.

Udałem się za tą ostatnią partyą.. Przez drogę, dla wprawy, czy zabawki, rzucano kamieniami do okien tych domów, gdzie domyślano się mieszkań żydowskich, przyczém zaszły pomyłki, gdyż powybijano okna wielu chrześcianom.

Nareszcie tłum jest już u domu Brodzkiego..... Rozlega się gwizd z tysiąców ust — i wkrótce już ani jednéj całéj szyby niepozostało w domu... Policya broni doń wejścia — oknami więc włażą śmielsi... Zaczynają wylatywać na bruk meble, aksamitne portyery, forte-

piany, marmury, zwierciadła, malowidła, kandelabry, żyrandole, porcelana, szkła itd. itd. Przylatują cwałem kozacy, ale już zapóźno, już po wszystkiém... tłum spieszy daléj, do domu drugiego Brodzkiego... Lecz tam, zaledwie wzięto się do operacyi — nadeszło wojsko i tym razem wiele dokonało aresztowań, między innemi — jak mnie upewniano — kilku ludzi, należących do inteligencyi...

Była już godzina ósma — wróciłem więc zmęczony do domu... Popłoch powszechny trwał całą noc. Jakoż nazajutrz powtórzyły się takież same jak pierwszego dnia rabunki w kilku miejscach jednocześnie, z tą różnicą, że więcéj zbito i pokaleczono żydów...

. . . . . .

A oto epilog tego smutnego dramatu, którego paru tylko fragmentów mogłem być świadkiem, gdyż nieodznaczał się on wcale klasyczną jednością miejsca i czasu...

Pojechałem dziś na Peczersk (dzielnica miasta w obrębie fortecy), gdzie, jak słyszałem, ze szlachetnéj inicyatywy jenerała Kałunkowa i pułkownika Bielcowa, dano przytułek w jakiejś koszarze nieszczęśliwym rozbitkom onegdajszéj i wczorajszéj burzy.

Nie jestem w stanie wyrazić tego ciężkiego uczucia, jakiego doznałem na widok tysiąców ludzi, pozbawionych pokarmu i dachu, zgnębionych nieszczęściem, zbitych, pokaleczonych, pokrwawionych, upadających na siłach...

Za zabudowaniami kijowsko-peczerskiéj Ławry jest ogromna, murowana szopa, przeznaczona, jak się zdaje, na skład sprzętów wojskowych, powózek, amunicyi itd. Tu dano przytułek nieszczęśliwym żydom.

Uderzył mię na wstępie prawdziwie rozdzierający obraz... Cała ta ciemna i ponura szopa i cały jéj ogrodzony murem podwórzec wydał mi się jak gdyby jedném mrowiskiem... tylko zamiast mrówek, zbito tam w masę około dwóch tysięcy ludzi — zrujnowanych żydów, z ich żonami, dziećmi i niemowlętami od piersi.... Wszyscy w łachmanach najokropniéj odartych, większość bez obuwia, wielu pokaleczonych, z sińcami i szramami na twarzach, z obandażowanemi rękami i nogami.

Zbliżyłem się ku szopie... Przy wejściu do niéj, na gołéj błotnéj ziemi leżał zbity ciężko, umierający żydek dziesięcioletni... Wzrok jego był obłąkany, gorączkowy, twarz wykrzywiona cierpieniem, twarz blada śmiertelnie... cierpiał snać niesłychanie, ale jęczeć nie miał już siły... Przy nim siedziała na ziemi zrozpaczona matka. Łzy już wypłakała wszystkie, gdyż oczy jéj suche, ale jakaś rozpacz i boleść maluje się na wynędzniałéj twarzy! Obok téj grupy z jednéj i drugiéj strony podobneż widoki przerażające...

Wszedłem we wnątrz... Jest to swojego rodzaju piekło Dantejskie, przepełnione potępieńcami, tarzającymi się w mękach... Szopa długa, ciemna zupełnie, zapełniona tysiącem rzuconych na kupę ludzi — i cały ten obraz oświecają blado tu i owdzie zapalone szabasówki, które trzymają w rękach matki, zajęte utulaniem swych niemowląt, krzyczących w niebogłosy... Zaduch tu taki okropny, że może przyprawić o mdłości najzdrowszego człowieka... Tu i tam, w ciemnych kątach słychać głuche jęki, szlochania, szczękania zębów z zimna i gorączki... Niemasz, zdaje się, serca, któreby się nie ścisnęło na ten widok, niemasz takich oczu, w którychby łza nie zabłysła... W tém strasznem gnieździe, bałwaniącém się ludźmi, którzy tu uciekli od śmierci, odbywają się, jak mi opowiadano, okropne sceny: matki gubią swe dzieci i znaleść ich w tém mrowisku ludzkiém nie mogą... silniejsi — literalnie duszą słabszych, przytłaczając ich we śnie mimowoli ciężarem swojego ciała... nie brak téż takich, którzy siłą zdobywają sobie lada kąt znośniejszy, krzywdząc starców i dzieci. Wszak nieszczęście zawsze jest samolubném...

Oczywiście, że przy znośniejszéj pogodzie nie byłoby tego wszystkiego, gdyż większość wolałaby pozostać pod gołem niebem... Ale deszcz ciągły i błoto niesłychane zmusza tych nieszczęśliwych cisnąć się pod dachem... Większość ich jednak nie szemrze, nie wyrzeka... Cierpi tylko bardzo i cicho płacze, ale błogosławi tych, którzy dali im choć ten lichy przytułek chwilowy w szopie, schronienie przed kalectwem z rąk rozjuszonéj czerni, lub przed śmiercią głodową w lesie...

Kilku opowiadało mi swoję biedę:

— Miałem — mówił jeden — 20 tysięcy kapitału w kufrze, trochę srebra, dosyć sprzętów, garderoby i własny domek na Demiowce... a teraz pozostałem w tych oto łachmanach i nie wiem nic o losie dwóch moich synów...

— Moich dwóch braci zabili dziś za miastem; znaleziono ich trupy — mówiła młoda dziewczyna.

— Moję matkę chcieli powiesić na bramie... uciekła ze stryczkiem na szyj...

— Ja nie byłem bogaty, ale mi zabrano dwadzieścia i pięć rubli ostatnich — i zaginęła mi gdzieś żona...

Takich i tym podobnych opowiadań słyszałem tu wiele, ale każdy kończył prośbą, aby podziękować jenerałowi za przytułek i przełożonemu Peczerskiéj Ławry za chleb, rozdany z miłosierdzia...

Dziś los tych nieszczęśliwych dozna, jak się zdaje, pewnéj ulgi, gdyż utworzony został komitet pań pod przewodnictwem żony jenerał-gubernatora, pani Drenteln, który zbiera składki na pokarm dla rozbitków i obmyśla sposoby zadość uczynienia pierwszym ich potrzebom.

— Z korespondencyi z Podwołoczysk do Dziennika Polskiego wyjmujemy kilka następujących ustępów:

Wczoraj, t. j. w niedzielę około 10 ruszyło około 40 pijanych robotników kolejowych i napadło najpierw na nowo budujący się dom austr. poddanego p. Rosenberga. Uszkodziwszy nieco sztachety zostali odparci przez mularzy i robotników, przy budowie tego domu zatrudnionych, którym p. R. jeszcze przed ucieczką swoją do Podwołoczysk ofiarował 22 ruble za pilnowanie domu od napaści. Czerń podsunęła się ztąd ku największemu strachu mieszkańców Fryderykówki (wieś, w któréj stoi dworzec wołoczyski, oddalona o 3 wiorsty od Wołoczysk) do karczmy, a nie znalazłszy tamże wódki powyrywała okna i drzwi z ramami, potłukła domowe sprzęty, naczynia, szkła, słowem wszystko w karczmie zniszczywszy, ruszyła ku Wołoczyskom.

Prystaw — człowiek nie tęgiego zdrowia, który już przedtém 2 czy 2 nocy nie spał z powodu pierwszych alarmów, nie ma na swoje rozkazy więcéj, jak 2 lub 3 policyantów. Namawiał jak mógł napastników, aby się powstrzymywali od rabunku, a gdy mu się nie powiodło i przekonał się, że hołota zwraca się ku Wołoczyskom, wyprzedził ich, oznajmiając mieszkańcom, iżby się ratowali ucieczką. W porozumieniu z majorem objeżczyków pozwolili żydom uciekać do Podwołoczysk, z czego rozumie się zrobiono użytek.....

Wnet ozwały się i dzwony w Wołoczyskach jedni twierdzą, że z rozkazu prystawa, a drudzy, że napastnicy dzwonić poczęli, i że był to umówiony znak, na który okoliczni włościanie mieli się przyłączyć do rabunku, co jednakże nie nastąpiło.

Tymczasem banda napastników zbliżyła się do miasteczka, lecz tu znowu prystaw zaszedł im drogę, oznajmiając, iż czekają na nich wszyscy żydzi, w pałki, rewolwery itp. narzędzia uzbrojeni; radził więc, prosił i przedstawiał, aż się w końcu rozeszli, i na tém skończyła się cała awantura.

Już wczoraj zajęte były w Podwołoczyskach nietylko wszystkie domy, ale nawet szopy przez uciekających żydów; dziś wywożą do nas resztki. W samych Wołoczyskach, dawniéj tak gwarnych, teraz cicho i głucho. Sklepy pozamykane, kupcy wyprawiają towary koleją do najbliższych stacyi rosyjskich, bo dla nas nie można sprowadzać z powodu cła podwójnego. Przenoszą tedy opłatę składowego, nad prawdopodobną zupełną zatratę.

— Prócz tego otrzymał Dziennik Polski następujący telegram:

Podwołoczyska, 17 maja. Wczoraj o godzinie 10 obległo około 200 napastników Wołoczyska. — Z tych część wpadła do miasteczka i splądrowała około 30 domów. Żydzi pobili ciężko trzech chłopów — jednego z nich śmiertelnie. Władze nie pozwalały żydom strzelać z rewolwerów. Schwytano kilkunastu napastników, reszta zaś uszła. Dziś około godziny 3 rano usiłowała garstka chłopów, około dziesięciu, powtórzyć napad, lecz zostali odparci i schwytani. W okolicy Wołoczysk turbowano téj nocy żydów w kilku wioskach. Na dzisiejszą noc zapowiedzieli chłopi napad na Wołoczyska w kilkaset ludzi. Dotychczas nie nadeszło do miasteczka wojsko. Napływ żydów do Podwołoczysk nie ustaje. Za pomieszkania żądają cen niesłychanych. Jeden pokoik kosztuje 10 złr. na dobę.

— Telegram z biura Wolffa donosi z Kijowa pod dniem 17 maja, że w Śmile przytłumiło wojsko rozruchy. Śledztwo wykazało, że zaburzenia wywołały żywioły zkądinąd przybyłe. Ludność miejscowa wzięła w nich udział z powodu fałszywych przedstawień ze strony osób podburzających. Rozszerzano nawet proklamacye, w których lud wzywano do napadu na żydów, dodając, że rząd na to zezwala.

— Z Petersburga donosi telegraf, że tamtejsze dzienniki donoszą, iż bankiera bar. Günzberga przyjmował W. ks. Włodzimierz w audyencyi, przyczém miał książę oświadczyć, iż przyczyną napadów na żydów nie jest rozdrażnienie przeciwko żydom, lecz tendencya wywołania rozruchów wogóle.

Okólnik ministra Ignatjewa.

Wczorajszy Prawitel. Wiestnik ogłasza okólnik, wydany przez nowomianowanego ministra spraw wewnętrznych do jenerał-gubernatorów, noszący datę dnia 18 b. m. objaśniający zasady wyrażone w manifeście carskim, objawiający zdanie rządu o obecnych wewnętrznych stosunkach rosyjskich.

Minister wskazuje najprzód na ciemne ujemne strony społecznego życia w Rosyi, a mianowicie na brak religijnego wychowania młodzieży, na obojętność różnych publicznych administracyjnych urzędów wobec publicznego dobra, i na nieuczciwe szafowanie publicznego grosza.

„Zbrodniarze wykonali nie tylko zamach na cara, lecz także na samodzierczą władzę, będącą podstawą naszego ustroju państwowego, w któréj cały nasz lud od niepamiętnych czasów widzi obronę swéj niezawisłości i zadatek swego szczęścia i spokojnego rozwoju. Przyczyny straszliwych wypadków nie należy atoli szukać w samych tylko bezpośrednich sprawcach złego, lecz daleko głębiéj: 1) w wychowaniu dzieci, pozbawioném religijnego gruntu i stałéj moralnéj podstawy, 2) w bezczynności władz, 3) w leniwém wypełnianiu obowiązków, 4) w obojętności wobec dobra publicznego, jaką wielu administracyjnych, gminnych urzędników okazuje, 5) w owém chciwém zysku zachowaniu się wobec publicznego i wspólnego dobra, które w Rosyi jest tak zwyczajnym i powszechnym objawem.“

W tych ujemnych stronach dzisiejszego społeczeństwa należy szukać wytłumaczenia tych smutnych a powszechnie znanych objawów, jako téż i tego, że wielkie, szeroko zakreślone reformy przeszłego cara nie przyniosły pożądanych owoców. Manifest z dnia 29 kwietnia wypowiada, że rząd widzi ogrom złego, i że władza najwyższa postanowiła złe wyniszczyć z korzeniem. Wielkie to i trudne zadanie spełnić jedynie może samodzierca silny wierną i wielką miłością swego ludu i pozostający w ścisłym a nierozerwanym z nim sojuszu.

Car powołał wszystkich do współudziału i wskazał na cel, do którego zmierza. Pierwsze zadanie, t. j. wyniszczenie buntowniczych dążności, spełnić jedynie można z energiczną pomocą społeczeństwa. Rozruchy wywołane w ostatnich dniach przeciw Żydom są smutnym przykładem, jak ludzie oddani tronowi i ojczyźnie, słuchając złośliwych podszeptów, w zupełném nierozumieniu swych czynów do takich wybryków posunąć się mogą. Takie zakłócenia porządku będą nie tylko najsurowiéj karane, ale nadto rząd postawił sobie za zadanie, aby im na przyszłość zapobiegać.

Utwierdzenie wiary i moralności, a zniszczenie kłamstwa i przeniewierstwa jest drugiém zadaniem. „Jest to ogólném znamieniem naszego czasu, że się nie przebiera w środkach i zastósowaniu nieprawnych sposobów celem osiągnięcia zysków, ale moralna czystość i wiara w zadanie, jakie sobie stawiliśmy, oraz wierna służba mają być świętym obowiązkiem wszech wobec i każdego z osobna, a mianowicie najbliższych sług cara. Przeniewierstwo ustać powinno, i wszędzie ścigane być musi.“

Wspomniawszy o niezawodnéj pomocy i współdziałaniu szlachty, tak mówi minister daléj:

„Niechaj szlachta, ziemstwa i miasta silnie będą przekonane o tém, że przyznane im prawa według najwyższéj woli trwać będą nienaruszone, i że rząd dołoży wszystkich starań, aby wszystkie w zasadzie udzielone reformy w rzeczy saméj przeprowadzić. I chłopi niechaj nie wierzą ochydnym pogłoskom i zupełnie niechaj będą przekonani, że nie tylko zachowają swobody i prawa, jakie otrzymali, lecz że nadto rząd obecnie jest zajęty ulżeniem ciężarów ciążących na chłopach i poprawieniem ich społecznego i ekonomicznego położenia!“

Okólnik kończy się temi słowy:

„Rząd przedsięweźmie natychmiast bezzwłoczne kroki, zabezpieczające powodzenie żywemu współudziałowi miejscowych czynników w wykonaniu cesarskich zamiarów.“

Oto obszerna treść okólnika hr. Ignatjewa, którą znowu streścić można w tych dwóch słowach: samodzierstwo miarkowane życzliwością dla kraju i oparte na moralności.

Ignatjew chce zreorganizować wychowanie, zreformować biurokracyą, położyć tamę zdzierstwu i przekupstwu i w myśl reform Aleksandra II prowadzić daléj i uzupełniać samorząd gminy. Do przeprowadzenia tego dzieła wzywa pomocy szlachty i chłopów, zapowiadając im nie tylko zachowanie tego, co już uzyskali, ale jeszcze znaczne ulgi w stósunkach społeczno-ekonomicznych.

Zapowiedź nie lada, zadanie wielkie, wątpić jednakże należy, szy nowy minister spraw wewnętrznych, którego dotychczasowa karyera dyplomatyczna bynajmniéj na stałych zasadach etycznych się nie opierała, będzie odpowiednią osobą do przeprowadzenia tych reform i czy w biurokracyi rosyjskiéj znajdzie ludzi, coby mu je przeprowadzić pomogli.

Jakim sposobem postawić wychowanie dzieci na gruncie religijnym, kiedy cerkiew prawosławna takiéj podstawy nie daje, kiedy rodzice i nauczyciele, mający wpajać w dzieci religijne zasady, sami niemi przejęci nie są?

Jakim sposobem zapobiedz nieuczciwości i przekupstwu biurokracyi, kiedy choroba ta trawi czynownictwo od najwyższéj do najniższéj klasy i kiedy pono krom cara „żaden czyn“ w Rosyi łakubanem nie pogardza, a przekupstwo jakoś we krwi rosyjskiéj spoczywa?

Szlachta rosyjska już pod panowiem Aleksandra II zbliżała się do tronu z przedstawieniami i wskazówkami; dumy ziemskie podawały memoranda lub petycye, których następstwem jednakże bywało wysyłanie autorów w drodze administracyjnéj na daleką przejażdżkę do Sybiru, Zanim hr. Ignatjew będzie mógł samodziercę Wszech Rosyi nazwać „silnym miłością ludu“ i „zbratanym z nim sojuszem,“ musi wprzód przez pewien czas popracować, aby swemu władzcy

---

Serbskie Łużyce.

Ze zbioru pism ś. p. Romana Zmorskiego

(Ciąg dalszy — Zob. nr. 114.)

Do izby téj dotyka komora z szerokiém łożem gospodarstwa, tudzież skrzyniami i szafami, w których pieniądze i odzienia, i inne cenniejsze przedmioty przechowywane bywają. Strome schódki prowadzą z sieni na poddasze, w części przeznaczone dla domowników komórki, w części składy różnego rodzaju ziarna i innych zapasów mieszczące, a licznemi, choć drobnemi dymniczkami oświecone.

W przedłużeniu mieszkalnego domu, zwykle tak że przez sień tylko przejść do niéj z izby potrzeba, znajduje się obora, obok wołów i krów mieszczą się konie i inny żywy inwentarz.

Na przeciwko głównego domostwa stoi częstokroć mniejsza chata, mieszkanie rodziców gospodarza, gdy ci chcąc żyć spokojnie, synowi gospodarstwo zdali. Syn w takim razie obowięzuje się im dostarczać pewną ilość produktów i jakąś część z dochodów w gotowiznie.

Nieco opodal od mieszkalnych domów znajduje się stodoła, zwykle z gliny bita i inne pomniejsze gospodarskie budowle. Piec od chleba i suszenia lnu, czasami bywa wśród ogrodu; częścią jednakże stoją one rzędem, wśród ulicy wioski.

Opisaliśmy tu gospodarstwo tak zwanego kmiecia (po serbsku bur, z niemieckiego Bauer), posiadającego około 30 morgów magdeburgskich ornéj ziemi, na których oprócz pary zwykle koni, utrzymuje dwadzieścia kilka sztuk bydła. Prócz takich, przecież są i pomniejsi gospodarze, zagrodnicy (za urodnik) po parę tylko mórg mający, a wreszcie chałupnicy (klijeżkar) i budnicy (budacz), których cała własność chałupa z maleńkim ogródkiem stanowi, i którzy głównie z najmu żyją.

W chacie serbskiego chłopa przechowało się w całéj czystości starosłowiańskie patryarchalne życie. Gospodarz przewodniczy wszystkim czynnościom z powagą i dostojnością; rólnictwo bowiem nie jest dla niego tylko sposobem zbierania zysków, ale za rodzaj wysokiego urzędu poczytuje on wydobywanie i rozdzielanie darów Bożych. Poczynając od żony, rodzina i domownicy okazują mu cześć i bezwzględne posłuszeństwo. Najemna czeladź uważa się raczéj za wspólników gospodarstwa, niż za sługi. Pomiędzy nią a dziećmi gospodarza, takież obowiązki pełniącemi, panuje zupełna równość. Wszystkie spory i niesnaski gospodarz ucisza i rozsądza, z czyniącą zaszczyt sprawiedliwością i rozwagą, nieodzownemi zresztą, aby stanowisko swe mozolne mógł nadal utrzymać.

Trzy razy na dzień do śniadania (śniedanie), obiadu (wobied) i wieczerzy (wieczer) zasiadają wszyscy po za stołem. Przed każdém jedzeniem odmawia się „Ojcze nasz“ i stósowna krótka modlitwa, po jedzeniu zaś podobnież krótkie dziękczynienie. Wszystkie te modlitwy, pod przewodnictwem gospodarza recytowane są przez całe towarzystwo na głos naprzemian wynosząc go i zniżając, na podobieństwo odmawianych w zakonnych chórach psalmów. Jest to ogólny sposób modlenia się Serbów i dla tego zamiast naszego: odmawiać pacierze, używa się tu wyrażenie: spiewać pacierze.

Pożywienie zwykle jest skromne i podobnie, jak u naszych chłopów, składa się głównie z mleczywa, jarzyn, krup i mąki, z bogatszą tylko, niżeli u nas okrasą. Mięso lub pieczeń we święta jedynie zjawia się na stole. Za to w uroczystości wielkie religijne lub familijne panuje podobnież, jak u nas, wszelki możebny dostatek i zbytek.*)

O ile w domowych stósunkach patryarchalna naczelnika władza, o tyle w społeczném życiu serbskiéj gminy widzimy najdoskonalszy starosłowiańskiego gminowładztwa zabytek. Wszystkie ogółu dotyczące sprawy, załatwiane bywają na powszechném zgromadzeniu, do którego tak dobrze należy najbogatszy, jak i najmniejszy we wsi gospodarz. Sposób, w jaki sołtys na nie gminę zwołuje, jest niezmiernie ciekawy i widocznie najdawniejszych sięgający czasów. Obsyła on po wsi w kolei kij zakrzywiony (kokula), lub młotek drewniany, niewątpliwe niegdyś władzy zwierzchniczéj znamiona, wręczając je najbliższemu sąsiadowi swemu, które je niezwłocznie daléj podać jest obowiązany. Dość mu jest na to, spostrzegłszy sąsiada, lub jego czeladź, rzucić im znak w dziedziniec domostwa. W sposób ten znak ów, obiegłszy wieś całą, wraca nazad do sołtysa. W dzisiejszych czasach, łącząc dawny obyczaj z świeżemi wymaganiami, do symbolicznego znaku przywiązane bywa pisane wezwanie.

Sposób ten zwoływania się w czasie wspólnéj potrzeby przypomina żywo obsyłanie ognistego krzyża w górach szkockich, którego tak cudny obraz skreślił Walter Skott w swojéj „Dziewicy jeziora.“ Jeszcze zaś bliższe podobieństwo z łużyckim zwyczajem przedstawia obsyłanie buławy między naszemi plemionami tatrzańskiemi, którego wymowny opis znajdujemy w pouczających wielce przypisach do trzeciego tomu Historyi prawodawstw słowiańskich Maciejowskiego.

„Ilekroć — mówi autor — przywileje nowém jakiém rozporządzeniem rządowém są zagrożone, ilekroć chodzi o lasy, o paszę i zgoła o jakiebądź prawo, wtedy dwóch, lub najwięcéj trzech (sołtysów), naradziwszy się z sobą poprzednio tajemnie, zwołują gromadę. Obsyłają buławę po wioskach, oznajmiają czas i miejsce zboru, lecz nikt nie wie, od kogo rozkaz wychodzi i o czém rada będzie. Buława przechowuje się u sołtysów starszych, a każdy ma obowiązek podać ją z jak największym pośpiechem do sąsiedniéj chaty. Wpadając do domu, kładzie ją na stół i woła: Dziś o północku wielka gromada tam i tam. Ktokolwiek jest w domu dziecko, niewiasta, starzec, czy sam gospodarz, biegnie w téj chwili do sąsiada chaty z podaną sobie buławą. Tak obiega w kilku godzinach buława wszystkie gromady i powraca do rąk tego, co ją wysłał.“ Zestawiwszy te obadwa tatrzański i łużycki obyczaje, możemy sobie wystawić, jak były niegdyś obsyłane w Polsce owe wici, których tradycyjna nazwa przetrwała tak długo w życiu Rzeczypospolitéj.

Zwołane w sposób wskazany zgromadzenie łużyckiéj gminy, latem odbywa się w cieniu rozłożystéj jakiéj lipy, która u nich świętém była drzewem, — zimą zaś w karczemnéj izbie: sołtys (sołta) przewodniczy rozprawom; w około niego w półkole zasiadają radni (starsi) gminy. Zgromadzenie bywa długie i burzliwe, bo Serb, wierny naturze słowiańskiéj lubi się wygadać i obstawać zawzięcie przy zdaniu swojém, nie odstępując odeń tak snadnie, choćby go o niesłuszności jego przekonano. Zwolna burza się ucisza i zgoda, jeśli nie dziś, to jutro następuje. Tak gadulstwo i drobna miłość własna w radach gminnych, gdzie jest czas wygadać się i namyślić, nie czynią szkody, lecz pomyślawszy sobie, że takąż koleją musiały kiedyś iść rady u ludu tego w chwilach walk jego i niebezpieczeństw, znajduje się wiecznych klęsk jego wytłómaczenie. Niestety! nie jednym to Serbom właściwe wady.

Kto lubi wiele rozprawiać, lubi także pić wiele. Dowodów na to dostarcza historya naszych sejmikowych czasów — dostarcza ich téż każda wieś łużycka. Zgromadzanie się na posiedzenia piwne i gorzałczane, późno w noc się przeciągające, w niedziele i święta, jest, jak gdyby prawne — prócz tego każda okoliczność, każdy pretekst odwiedzenia karczmy chciwie bywa chwytany. Najmniejszy, czy to w społeczném, czy w domowém życiu wypadek, bądź to smutny, bądź radosny, każdy interes, każdy plan powzięty, każde rozpoczęcie, lub ukończenie najmniejszéj gospodarskiéj czynności w karczmie zapite być muszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Znaliśmy dom jeden takiego serbskiego bura, w Strzelanach, gdześmy z całą przyjemnością zachodzili. Gospodarz nazywał się Pful i był ojcem znanego w literaturze profesora uniwersytetu lipskiego — i Emilii, inteligentnéj uczennicy pensyonatu pani Jung w Dreznie — późniéj patronki całego narodowego rozwoju Serbek. Dwoje tych młodych ludzi, brat i siostra, jedyne dzieci starych burów Pfulów, na tle prastarych słowiańskich tradycyi wyrosłych, miały w sobie, zwłaszcza téż dziewczyna coś z mitycznych porywów miejscowéj poezyi — i nie dziw — pieśń ją kołysała, tradycya uczyła, a odwieczne szczyty Biel i Czern Boha, gdzie stoją dotąd ofiarne ołtarze bogów i złowrogie ucho wyroczni.. gdzie młode dziewczę wybiegłszy z sioła za kwiatkiem lub jagodą, przystawało może często, by się wpatrzyć w tajemniczą miejsc tych obrazowość... wzbudziły w duszy idealną miłość wszystkiego, cokolwiek z ziemią jéj związek jaki miało... Wysoka, wielka, jasna blondyna ze swobodnym a przyrodzonym wdziękiem, z owalnym o szlachetnych rysach profilem i dziwnie pięknemi pod mocą uczucia mieniącemi się oczami, była jakby przeczutą Staréj Baśni Diwą. I niezapomnimy nigdy wrażenia, kiedy raz, ta skończona uczennica jednego z pierwszych pensyonatów drezdeńskich wybiegła ku nam z wianuszkiem polnych kwiatów na rozpuszczonych włosach, pokrywających poniżéj pasa białą jéj sukienkę, niosąc szklanki i zapraszając do obory na mleko, gdzie matka jéj krowy doiła. Jakiż to obraz szacunku i wzajemnéj miłości łączył dzieci z rodzicami! z jaką czułością podającą nam mleko rękę przycisła Emilia do ust! Raz chodząc po sadzie okalającym chatę, młody profesor wskazał nam łączkę, na któréj już jako sekundaner, przyjechawszy z Drezna do rodziców na wakacye, wyprosił sobie sielankę i pasł konie, leżąc w trawie i czytając klasyków greckich — a mówił o tém z takim wyrazem zadowolenia i pamięci na mile spędzony czas lat młodszych, jakby np. który z paniczów naszych mówił, ile wypalił cygar, lub zdarł balowych rękawiczek.

Rodzina Pfulów należała do bardzo miennych — liczono, że panna Emilia będzie spadkobierczynią czterdziestu tysięcy talarów — co jednak nie przeszkadzało, że została sobą, to jest prototypem: dobroci, prostoty pełnéj wdzięku, poezyi i nauki, warunków, które istotę niewieścią prawdziwie wyróżnić mogą.

Pisała téż wiele do wychodzących czasopism serbskich, zgromadzała posiedzenia niewieście, jakie zagajała jako przewodnicząca w treściwéj, przystępnéj formie na tle umysłowego i ekonomicznego rozwoju, przyczyniała się wiele do wzrostu czytelni ludowych — i tak czém pan dr. Smoler był w okresie męzkiego działania i rozwoju — tém panna Emilia Pful dla kobiet — z tego tła wspólnéj pracy. Marzyliśmy dla nich i wspólne zbliżenie — lecz inaczéj się stało — na wskroś gminny duch znakomitego Łużyczan szermierza i współredaktora „Slavische Jahrbücher“ dobrał sobie odpowiedniejszą kierunku swego wspólniczkę. Ożenił się z wieśniaczką w całym ustroju zewnętrznym i wewnętrznym, która jednak tyle w ciągu pożycia z uczonym mężem przyswoić sobie wiadomości umiała, że dziś, o ile słyszymy, po odbytéj podróży z pp. Smolerjem i ks. Hornikiem do Warszawy, zamyśla mieć w Budyszynie o Polakach odczyty (?!). O losie panny Pful nic nie wiemy — żyje, czy umarła? Lecz jeśli żyje, przypuszczamy, że pracuje ciągle w umiłowanym kierunku i że żaden cień nie padł na jéj jasną postać....

zjednać tę miłość pomiędzy ludem, — aby przygotować grunt, na którymby można rozpocząć odrodzenie społeczeństwa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 17 maja.

(a) Z Podwołoczysk dochodzą wiadomości o ciągłém przenoszeniu się do Galicyi rodzin żydowskich z Kijowa i okolicy. Straż rosyjska przepuszcza dziś wszystkich — ogólna panika zapanowała po stronie rosyjskiéj. Obawa, aby zaburzenia podobne, jak po drugiéj stronie granicy, nie powtórzyły się we wschodniéj Galicyi, uważam za bezpodstawne, bo gdzie rząd ma powagę, tam anarchia nie znajduje pola do popisu. Atoli zaburzenia tamtejsze oddziałują bardzo niekorzystnie na stósunki ekonomiczne w Rosyi, które się i u nas odbijają. Na targu naszym ceny zboża idą w górę, a kupcy nasi zerwali dziś prawie zupełnie z Rosyą i nie chcą żadnych zawierać kontraktów. Przybyło tu, jak słyszę, kilku właścicieli dóbr z Rosyi w celu zawarcia kontraktów zbożowych, atoli kupcy nasi nie chcą z nimi zawierać ugód.

Ks. Adam Sapieha, za którym wbrew uchwały komitetu centralnego chciano agitować w okręgu Lwów-Szczerzec-Winniki, oświadczył, że nie myśli w tym okręgu wyborczym kandydować. Pomimo tego oświadczenia kilku panów niezadowolonych z postawionego przez komitet centralny kandydata, zamyśla, jak słyszę, inne kandydatury popierać. Czyżby społeczeństwo galicyjskie jeszcze nie przyzwyczaiło się do karności? Niebezpieczeństwa agitacyi naszych russkich nie należy przecież lekceważyć, mianowicie wobec bliskiego terminu wyborów, które się odbyć mają w dniu 27 bm. Cała agitacya dzisiaj, skoro komitet postawił kandydaturę p. Merunowicza, powinna się skupić obok tego kandydata. Lud przez usta swych wójtów z małemi wyjątkami, niezawodnie obałamuconemi przez prowodyrów russkich, oświadczył się za nim.

Pożyteczny nowy zakład powstaje w Galicyi i to w Rozdole, niedaleko od Lwowa, Hr. Karól Lanckoroński otwiera w téj miejscowości z dniem 1go czerwca szkołę koszykarstwa i przyjął już do niéj nauczyciela.

Na uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze udaje się ze Lwowa. jako delegat Koła literackiego, p. Włodzimirz Zagórski, współredaktor Szczutka, oraz p. Aureli Urbański, jako reprezentant teatru naszego.

Wczoraj zmarł w mieście naszém Kalikst Orłowski, właściciel dóbr ziemskich. Niezawodnie podacie w Kuryerze życiorys jego, jako męża który wiele zdziałał, męża wysokich cnót chrześciańskich, wiernego syna Kościoła katolickiego. Kilka atoli szczegółów życia tego męża, otoczonego prawdziwą czcią i sympatyą w najwyższych kołach, niech mi wolno będzie tu przytoczyć. Za młodu wraz z Smolką i innymi spiskował, za co skazany został na więzienie, z którego wyszedł całkiém prawie przeistoczony, znajdując jedyną pociechę w prawdach wiary naszéj, która odtąd była jego drogoskazem w życiu. Pan znacznéj fortuny (w Tarnopolskiém), przy skromności i oszczędności obracał dochody swoje na czyny miłosierne, fundował zakłady, jak tutejszy zakład chłopców u św. Antoniego. Jemu też zawdzięcza powstanie w Galicyi Towarzystwo św. Wincentego á Paulo. Ś. p. Pius IX odznaczył go komandoryą orderu św. Grzegorza. Jemu zawdzięczała istnienie swe dawniéj Unia, jemu także zawdzięcza wiele dzisiejszy Przegląd lwowski. Serdeczne stósunki przyjaźni wiązały go z naszym Biskupem nominatem ks. Sewerynem Morawskim, oraz z Biskupem przemyskim obrz. gr. kat. Stupnickim. Od kilku lat jednakże przykuła go choroba do łoża, nie powstrzymała go atoli od pełnienia dobrych uczynków i od prac umysłowych. R. i. p.

Rzym, 15 maja.

(M.) Znane Wam już są z wczorajszego Osservatore szczegóły odbytego w piątek tajnego konsystorza, na którym Ojciec św. prekonizował 38 Biskupów — niestety nie było jeszcze pomiędzy nimi Biskupów polskich dla Królestwa, a jedno tylko wogóle polskie nazwisko Najprzew. ks. Prałata Morawskiego, prekonizowanego na Biskupa Sufragana lwowskiego — jaśniało pomiędzy neoelektami. Po ukończeniu konsystorza udał się Ojciec św. do swych komnat, a następnie zasiadłszy pod baldachimem w sali tronowéj i otoczony swym dworem, włożył według zwyczaju rokiety na obecnych w Rzymie a nowo prekonizowanych Prałatów. Następnie przemówił w sposób wzruszający do nowych dostojników i udzielił im apostolskiego błogosławieństwa.

Neoelekci udali się następnie z wizytą przepisaną formalnościami do JJ. EE. Kardynałów Jacobiniego i Pecci'ego, brata Ojca św. Pokłoniwszy się potém Panu Bogu w Najśw. Sakramencie utajonemu i pomodliwszy się u grobu św. Piotra, udali się do kancelaryi apostolskiéj, gdzie w ręce Kardynała de Luca, Biskupa Palestryny i wicekanclerza św. Kościoła rzymskiego złożyli zwykłą przysięgę, a w końcu złożyli wizytę Kardynałowi di Pietro, Biskupowi Ostyi i Velletri, jako dziekanowi św. Kolegium.

Wczoraj rano Arcybiskupi i Biskupi w piątek prekonizowani zgromadzili się w rezydencyi Kardynała Caterini, pierwszego diakona św. rzymskiego Kościoła, gdzie złożyli przysięgę wierności kościołom:

1) metropolitalnemu w Chambery,
2) arcybiskupiemu w Aquila,
3) katedralnemu w Amelia, Conversano, Concordia,
4) biskupim w Troade, Lita, Domiziopoli i. p. i.,

bo ci 8 Prałaci byli obecni w Rzymie. Po mszy św., odprawionéj w prywatnéj swojéj kaplicy, ks. Kardynał włożył w obecności msgra Cataldi, prefekta ceremonii papieskich i protonotaryusza apostolskiego, i msgra Gizzi, kamerlinga audytorów św. Roty subdiakona apostolskiego paliusze msgrom Fr. Salezemu Albertowi Leuillieux, prekonizowanemu Arcyb. z Chambery i Aug. Antoniemu Vicentini, Biskupowi nominatowi z Akwili, jako też Józefowi Langa, prokuratorowi Kardynała Benavides y Navarette, wybranemu na Arcybiskupa Saregosy, msgr. Franciszkowi Illuminati, wybr. Arcyb. Baji, Kazmirzowi Chevalier, wybr. Arcyb. Cambrai i Aleksandrowi Faticoni, Arcybiskupowi Oregon-Citty w Ameryce północnéj.

Dziś ogłoszono konstytucyą papiezką, określającą różne punkta sporne i regulującą ostatecznie stósunki jurysdykcyjne między Biskupami a zakonami w Anglii.

Wczoraj wieczorem o godzinie 9 wielcy książęta rosyjscy zwiedzali muzea papieskie w Watykanie, które za łaskawém pozwoleniem Ojca św. były na cześć tych gości iluminowane.

Rząd włoski nieustannie nowe gwałty łączy do dawniejszych i krzywdzi Stolicę św. — teraz oto zabiera na własność swoję kolegium św. Boromeusza, założone przez tegoż św. Arcybiskupa medyolańskiego jako twierdza przeciw zgubnym wpływom protestantyzmu w Szwajcaryi i noszące nazwę Collegium Helveticum. W roku 1842 uznał rząd austryacki jak najformalniéj prawo Szwajcaryi do tego zakładu i zagwarantował jéj 24 miejsc w tym zakładzie, w którym téż de facto 24 katolickich młodzieńców szwajcarskich miało wolne utrzymanie i przysposobienie do stanu duchownego. Rada związkowa przyznaje wprawdzie rządowi włoskiemu prawo „dysponowania“ własnością kościelną — ale żąda wynagrodzenia za przywiléj, z którego katolickie kantony Szwajcaryi przez trzy wieki bez przerwy korzystały.

NIEMCY.

* Berlin, 18 maja. Z parlamentu. Na dzisiejszém posiedzeniu obradował najprzód parlament nad trzema wnioskami, stawionemi z łona Izby a odnoszącemi się do reformy ustawy o spółkach. Poseł Schulze z Delitsch, twórca spółek, na podstawie doświadczeń, które zebrał jako patron spółek stawia wniosek, aby zmienić niektóre obecne przepisy o spółkach. Pomiędzy innemi domaga się on, aby przy zmianie ustawy o spółkach uwzględnić niedawno uchwaloną ordynacyą o konkursach. Prócz tego wnioskodawca żąda złagodzenia nowych przepisów o bezwzględnéj solidarności członków, na podstawie których, w razie konkursu może wierzyciel uczepić się nawet tylko jednego z członków i przyprowadzić go do ruiny majątkowéj. Z strony konserwatywnéj dwa stawiono wnioski: jeden stawił poseł Mirbach, drugi poseł Ackermann. Poseł Mirbach domaga się zniesienia nieograniczonéj poręki członków, a zaprowadzeniu warunkowéj solidarności. Tendencya wniosku Ackermanna da się streścić w tych słowach: ograniczenie działalności spółek przez nowe przepisy jak np. przyznanie władzom komunalnym prawa, iż z swéj strony mogą mianować rewizorów.

Na wniosek marszałka Izba obraduje w jeneralnéj dyskusyi od razu nad wszystkiemi trzema wnioskami. Pierwszy zabiera głos poseł Schultze z Delitsch: Wniosek posła Ackermanna, rzekł mowca, zgadza się o tyle z moim, iż na podstawie obecnie obowięzującéj ustawy o spółkach zamierza on na drodze prawodawczéj zapobiedz różnym niedogodnościom, jakie z biegiem czasu się okazały. Chodzi tu głównie o solidarność poszczególnych członków. Wedle dotychczasowych przepisów do nieograniczonéj poręki zobowiązany jest każdy poszczególny członek spółek dopiero po ogłoszeniu konkursu. Określenie to byłoby sprawiedliwém, gdyby tylko kilku członków należało do spółki, gdzie zaś setki i tysiące jest członków, tam wierzyciel nie powinion czepiać się jednego tylko członka, którego sobie upatrzy. Nie widzę téż doniosłości praktycznéj w określeniu, iż członkowie jednéj spółki nie mogą należeć do drugiéj. Rada nadzorcza składać się winna przynajmniéj z 10 członków, gdyż w razie mniejszéj liczby może się ona łatwo puścić na spekulacye niedozwolone. Nie zgadzam się na to, by władze komunalne miały nadzór nad spółkami: byłoby to zupełném zniesieniem zasady, na których się spółki opierają. Ograniczona poręka członków, którą p. Mirbach proponuje, podcięłaby istnienie spółek, gdyż przez to postradałyby one kredyt. W końcu proponuje mówca odesłać wszystkie projekta do komisyi złożonéj z 14, lub 21 członków.

Poseł Mirbach popiera swój wniosek. Ograniczona poręka członków nie sprzeciwia się tak bardzo zasadzie, na jakiéj spółki się opierają, jak o tém świadczy Belgia i Francya. Co się tyczy § 10 méj noweli (wedle którego każdy z członków może każdéj chwili wystąpić ze spółki, lub wypowiedzieć spółce swe udziały), to p. Schultze dobrze go nie zrozumiał. Chętnie zgodzę się na to, jeśli do mego wniosku stawione będą poprawki uzupełniające. Wspomniano tu o tém, że mój projekt chce zaprowadzić stowarzyszenia akcyjne: tymczasem wiadomo, że takie stowarzyszenia ograniczone są na pewną ilość akcyi, podczas kiedy spółki wedle mego projektu mają przyjmować w nieograniczony w niczém sposób udziały. Kiedy rozprawialiśmy o udzieleniu wsparcia dla dotkniętych nędzą Górnoślązaków, domagano się, aby dla klas niższych postarać się o tani i pewny kredyt: panowie wesprzyjcie ten stan, potrzebujący tak bardzo pomocy. Mówca w końcu domaga się, aby projekt jego nie odsyłać do komisyi, lecz obradować nad nim w plenum Izby.

Poseł Ackermann: Mimo niezaprzeczonych dobrych stron, jakie ma obecne prawodawstwo o spółkach, nie ulega jednak wątpliwości, że spółki niejednę gminę przyprowadziły do ruiny. Przyznaje to nawet p. Schultze, kiedy w swym wniosku domaga się zmiany niektórych przepisów o spółkach. W 1879 roku 24 spóki straciły 7,895,689 m.; w pierwszych miesiącach 1880 r. straty się zwiększyły. Sądzę, że taki wypadek smutny winien zwrócić na siebie uwagę prawodawstwa. Domagam się w mym wniosku ograniczenia spółek na pewne ściśle określone miejscowości, bo wtenczas łatwiéj będzie zbadać, czy pożyczający zasługuje na kredyt. W prowincyi nadreńskiéj są kasy pożyczkowe w ten sposób urządzone, ograniczają się one bowiem zwykle na jedną tylko parafią. Proponuję daléj, aby spółkom zakazano spekulacyi, nie udzielano lekkomyślnie kredytu, i aby władze komunalne miały nadzór nad spółkami.

Podsekretarz w ministerstwie sprawiedliwości p. Schelling oświadcza, iż dotąd rząd nie zajmował się reformą ustawy o spółkach, lecz tylko wypracował nowelę do ustawy akcyjnéj. Rząd nie sprzeciwia się stawionym wnioskom, gdyż obrady nad niemi będą dlań informacyą. Najsympatyczniejszym dla rządu jest wniosek posła Mirbacha, jakkolwiek obecnie jeszcze nie może rząd stanowczo określić swego stanowiska w téj sprawie.

Poseł Lasker występuje namiętnie przeciw projektowi p. Mirbacha, twierdząc, iż domaga się on założenia towarzystw akcyjnych, nie dając jednak odpowiednich rękojmi. — Postępowiec Eug. Richter polemizuje przeciw wnioskowi p. Ackermanna; zarzuca on mu, iż przyzywa policyą na pomoc. Saski partykularzysta (p. Ackermann pochodzi z królestwa saskiego) — rzekł mówca — nie ma innego ideału, jak aby przy każdym obywatelu stał żandarm — naturalnie, że żandarm w mundurze saskim. — Po przemówieniu posła Schroedera (z Friedberga), który popiera wniosek posła Schultze'go i po kilku wzmiankach osobistych, Izba przekazuje wszystkie trzy wnioski komisyi złożonéj z 21 członków.

Z kolei obraduje Izba w pierwszém i drugiém czytaniu nad wnioskiem posła dr. Buhl'a, domagającym się, aby na fałszerzy wina nałożyć karę 3 miesięcy więzienia i równocześnie karać ich grzywnami aż do 1000 marek. Po uzasadnieniu tego wniosku przez wnioskodawcę, zabiera głos poseł Schroeder (z Friedbergu) i oświadcza, że projekt nie jest na czasie, gdyż chemia organiczna, która się zajmuje badaniem części składowych wina, jest jeszcze w kolebce. — Poseł Reichensperger (z Krefeld) i poseł Staudy zgadzają się na wniosek p. Buhla. Izba uchwala w końcu, iż wniosek ten ma być odesłany do komisyi złożonéj z 14 członków.

Zajmowała się jeszcze Izba kilku petycyami; petycyą Kółka rólniczego w Reichenbach, aby rząd wygotował ustawę o ochronie ptaków śpiewających, poleciła komisya rządowi do uwzględnienia, na co się téż Izba zgadza.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro; na porządku dziennym pomiędzy innemi: drugie czytanie ustawy o cechach.

ROSYA.

* Gołos zapewnia, iż śledztwo w sprawie jenerała Mrowińskiego i innych oskarżonych o występną bezczynność władzy w wypadku szczególniéj ważnym prowadzi sędzia śledczy Aszanin. Do sprawy téj pociągnięci zostają w charakterze oskarżonych, oprócz jenerała M., były komisarz 1 rewiru cyrkułu spaskiego Teglew, jego pomocnik Lerepland i, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, naczelnik wydziału sekretnego kancelaryi naczelnika miasta Farsow. Za czyn zarzucany oskarżonym grozi im zesłanie na Syberyą na zamieszkanie z pozbawieniem poszczególnych praw.

— Włodzimierz Spasowicz wybrany został prezesem petersburgskiéj izby adwokatów. Przyjęcia téj godności Spasowicz odmówił.

— Nowoje Wremia w artykule wstępnym podnosi korzyści, jakie spłynąć mogą na Syberyę wskutek nadania prawa obywatelstwa przebywającym tam Polakom.

— Porjadkowi donoszą z Kijowa, iż przy odkryciu tajnéj drukarni nihilistycznéj aresztowano tamże piętnastu spiskowców. Znaleziono również proklamacye polecające prześladowanie właścicieli dóbr i kupców.

— W poniedziałek w kanale ekaterynéńskim nie daleko kamiennego mostu znaleziono pod wodą dwa woreczki gumiane napełnione czarnym dynamitem. W woreczkach tych było 126 funtów dynamitu. Przewodów nie było, z czego wnoszą, że dynamit wrzucono do wody, jako nie będący już do użycia.

— W Jelcu, w gubernii orelskiéj, aresztowano socyalistę, który brał udział w znanym kongresie socyalistów w Lipecku. Jest to urzędnik stacyi kolei żelaznéj w Jelcu, pobierający dość znaczną pensyą.

FRANCYA.

* Paryż, 16 maja. Wśród wielkiego niepokoju Izby zdawał deputowany Boysset sprawozdanie o wniosku p. Bardoux, dotyczącego ponownego wprowadzenia głosowania przy wyborach według list. Przy miejscach, w których sprawozdanie ostro przeciw projektowi występuje, lewica taki krzyk i hałas robiła, że Gambetta kilkakrotnie musiał swych przyjaciół wezwać do porządku. Jako niekoniecznie dobrą wróżbę dla projektu można uważać tę okoliczność, iż Izba nie przyjęła wniosku Pawła Brrta, aby natychmiast przystąpić do obrad, lecz postanowiła dyskusyą odroczyć do czwartku. W sprawozdaniu Boysset radzi odrzucić projekt wyborów za pomocą list, a zatrzymać obecny system wyborczy, który się bardzo dobrze we Francyi praktykował, podczas gdy wybory za pomocą list w r. 1848 i 1871 nie przedstawiały ogólnéj woli ludu. Motywa sprawozdania mówią między innemi: Nic moralniéj nie działa na wybory, jak ciągły stósunek wyborców z wybieranymi. Ten stósunek może się stać wprawdzie uciążliwym i przez przekupstwo może być znieważonym, lecz to złe i te nadużycia nie mogą być także usunięte przy wyborach za pomocą list, lecz tylko przez postęp i oświatę szerzoną między wyborcami i przez zaprowadzenie surowych kar na przekupstwo przy wyborach. Mówią także, że wybory podług departamentów wywołują zawsze większy ruch, który dla rządu może być dobrą wskazówką; ruch ten jednakże objawia się zawsze, jeśli ważne kwestye stoją na porządku dziennym. Wybory za pomocą list niedopuszczają mniejszości do wypowiedzenia swych zapatrywań, co jéj się słusznie przynależy. W wyborach podług okręgów, może wyborca iść za swém własném przekonaniem, może słuchać mów na posiedzeniu komitetów wypowiedzianych, a mimo tego podług swego zdania głosować, podczas gdy wybory podług departamentów są bezpośrednie, a komitety grają taką samą rolę, jak każdego wyborcy podług cenzusu. Najbardziéj chciwi zaszczytów kandydaci mieliby najlepsze widoki, a osobiste motywa służyłyby w komitetach za podstawę do układania list. Wielka masa ludu przyjmowałaby na ślepo te listy, a deputowany byłby zobowiązanym nie wobec wyborców, lecz wobec komitetu, który go na deputowanego przeznaczył.

— Konferencya monetarna. Na dzisiejszém posiedzeniu międzynarodowéj konferencyi monetarnéj delegowany amerykański Howe wzkazywał na korzyści rozwoju bimetalizmu celem ułatwienia międzynarodowych zapłat. Delegowany Vrolick podawał motywa, które skłoniły Holandyą do wprowadzenia bimetalizmu na miejsce monometalizmu. Delegowany Mallet mówił o niekorzyściach, jakie powstały w Indyach wskutek zniżenia wartości srebra i oświadczył, że każdy krok gotów popierać, mający na celu podniesienie wartości srebra. Delegowany Szwecyi Forsell, bronił waluty złota. Dolegowani Evarts, Dumas i Pirmez będą zapewne przemawiali w czwartek; na tém zakończy się prawdopodobnie jeneralna debata.

— Wyprawa tunetańska. Jenerał Bréard odbył w Manoubia wielki przegląd wojsk. Wielkie masy ludu przybyły z Tunisu, aby się przypatrzeć temu widowisku. Jenerał Bréard odmaszeruje jutro z wojskiem w kierunku Beja.

— Hesia Helfman. Rozruchy w Marsylii przybrały groźny charakter. Komuniści mimo zakazu policyi weszli do sali przeznaczonéj na zebranie — pomiędzy tłumem a policyą przyszło do bójki, policyantom wydzierano broń i zmuszono ich do wydania 3 aresztowanych osób. Przed konsulatem rzymskim panna Paula Mink wywijała czerwonym sztandarem i śpiewała marsyliankę. Demonstracye na rzecz Helfmanówny odbywają się w wielu miejscach. Pisma radykalne rozpisują się szeroko o poronieniu wskutek tortur i łżą cara, nazywając go nietylko samodziercą, ale i „mordercą, który w sposób wyrafinowany i dotąd niesłychany morduje dzieci jeszcze nienarodzone.“ Sprawcom rozruchów w Marsylii wytoczono proces.

— Ignatiewa tu nie lubią i z powodu jego nominacyi smutną Rosyi przepowiadają przyszłość, pocieszając się tém, że go wypadki rychło zmiotą z widowni. Dziwna rzecz, że Nordd. Allg. Ztg równocześnie wynosi Ignatiewa pod niebiosy i nazywa go najodpowiedniejszym doradzcą cara.

TELEGRAMY.

Carogród, 18 maja. Francuzki ambasador w Carogrodzie polecił w skutek wskazówek, jakie odebrał, konsulowi francuzkiemu w Smyrnie, aby tenże odmówił Midhatowi paszy prawa przytułku i kazał mu opuścić konsulat. Wszystkie inne rządy, które Midhat pasza prosił o przytułek, takie same wysłały do swych pełnomocników instrukcye.

Londyn, 17 maja. Izba niższa. Na rozliczne pytania odpowiedział podsekretarz państwa Dilke, iż rząd angielski nie otrzymał dotąd urzędowego tekstu traktatu zawartego między Francyą a beyem tunetańskim. Francya zapewniła jednak, że się będzie starała usilnie o to, aby przywileje cudzoziewców w Tunisie były szanowane; dotychczasowe układy będą miały moc obowięzującą.

Carogród, 17 maja. Wczorajsze posiedzenie delegowanych w sprawie uregulowania granicy tureckogreckiéj doprowadziło do pomyślnych rezultatów; na jutrzejszém posiedzeniu delegowani będą obradować nad sposobem, w jaki ma się uskutecznić oddanie ustąpionych granic. Wojskowi attachés już wczoraj nad tém konferowali.

Ateny, 17 maja. Król nie podpisał dekretów, dotyczących uformowania sześciu nowych batalionów wojska. Minister wojny Valtinos weźmie prawdopodobnie dymisyą.

Wiedeń, 17 maja. Z Aten donoszą do Polit. Corresp.: Na notę, w któréj rząd grecki uskarza się na koncentrowanie wojsk w Tessalii, oświadczyli ambasadorowie państw, że Porta zapewniła, że nie wysłała żadnych wojsk do Tessalii.

Ateny, 18 maja. Pismo Ethnikon pneuma donosi, że pogłoski o wręczeniu prośby o dymisyą przez ministra wojny Valtinosa są nieuzasadnione. — Oczekują tutaj przybycia wielkich książąt: Sergiusza, Pawła i Konstantego.

Marsylia, 17 maja. Osobom które robiły manifestacye przed konsulatem rosyjskim, wytoczono śledztwo sądowe.

Rzym, 18 maja. Deputowany Sella obradował z kilku deputowanymi z lewicy nad utworzeniem gabinetu, któryby reprezentował wszystkie stronnictwa w parlamencie.

Londyn, 17 maja. Premier Gladstone zachorował obłożnie.

Wiedeń, 18 maja. Według wiadomości, jakie Pol. Corr. odbiera z Carogrodu, będzie konwencya, dotycząca sposobu, w jaki mają być oddane granice Grecyi, jutro podpisaną, ponieważ wszelkie trudności usunięto.

Bukareszt, 18 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw wewnętrznych na interpelacyą, że rząd poczynił stósowne kroki, celem zaradzenia złemu, wynikłemu z powodu powodzi w kraju. — Na interpelacyą, jakich rząd użyje środków przeciw tłumnemu przybywaniu do kraju żydów z Rosyi, odpowie minister po trzech dniach.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 19 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował pozasłużbowego kapitana marynarki Donnera cesarskim radzcą rejencyjnym i porucznikiem w urzędzie spraw wewnętrznych rzeszy.

* **Stowarzyszenie Czeladzi katolickiéj** urządza w niedzielę dnia 22 bm. w Urbanowie w ogrodzie p. Wężyka majówkę, któréj program jest następujący: Koncert, gra fantowa, gra w obrączki, tłuczenie garnka dla dam z premiami, gry kółkowe, tańce i puszczanie balonów.

* **W niedzielę** dnia 29 maja odbędzie się w Parku Wiktoryi majówka Stelli. Program jest następujący: Koncert, gra fantowa, gry towarzyskie, tańce. Początek o godzinie 3.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** rady miejskiéj uchwalono 1) zaprowadzenie transportu ciężarów na kolei konnéj odroczyć tymczasowo do 1 października r. b., ażeby się najprzód przekonać o rezultacie tego przedsiębiorstwa w przeciągu następnych czterech miesięcy, brakujących jeszcze do ukończenia pierwszego roku; 2) upoważnić magistrat do nadania zezwolenia towarzystwu na ograniczenie jazdy przynajmniéj na 6 godzin dziennie na linii pobocznéj z Wielkich Garbar przez plac Działowy itd. aż do ulicy Młyńskiéj.

* **Ks. prob. Bankiet** z Glesna obchodził w dniu 16 b. m. 25 letni jubileusz kapłaństwa.

* **Landrat** powiatu międzychodzkiego Kallkreuth wyjechał dnia 12 b. m. za pięciotygodniowym urlopem; zastępować go będzie sekretarz powiatowy Zeidler.

† **Dnia 14 b. m.** umarł po dłuższych cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., ks. Andrzej Sterke, proboszcz w Swiekatowie, dyecezyi pelplińskiéj, w 59 roku życia a w 33 roku kapłaństwa. Ponieważ umarł w nieparzystym miesiącu, prawo prezentacyi przysługuje teraz naczelnemu prezesowi. Parafia, licząca blisko 2000 dusz, jest obecnie bez księdza.

* **Przedwczoraj** przybył do Torunia jenerał artyleryi Lewiński z adjutantem i major Andrae i stanął w hotelu Sanssouci. Słychać, że wspomnieni wojskowi mają zbadać teren pod Toruniem, na którém we wrześniu mają się odbyć ćwiczenia wojskowe.

* **Przy kładzeniu** kamienia węgielnego pod dom dla Muzeum Toruńskiego, przemówił p. Ignacy Łyskowski następującemi słowy: „Imieniem polskiego Towarzystwa naukowego w Toruniu i jako przełożony w radzie nadzorczéj Towarzystwa akcyjnego, kładę kamień węgielny pod ten dom, który ma służyć celom cywilizacyjnym. Niech miano tego domu zasłania go przed zawiścią międzynarodową, niech ten dom rośnie, kwitnie i pożądane wyda owoce.“

* **Academy,** czasopismo londyńskie robi pochlebną wzmiankę o działalności księgarza tutejszego p. J. K. Żupańskiego, podnosząc szczególniéj jego wydawnictwa, odnoszące się do historyi i literatury polskiéj, które bez niego nie ujrzałyby zapewne światła dziennego. — Dowiadujemy się téż, że cenzura rosyjska nie przepuściła wydanych w osobnéj odbitce przez J. K. Żupańskiego szeregu feletonów p. t. „I z bliska i z daleka“, drukowanych w piśmie naszém.

* **Korespondencya** Talleyrauda z Ludwikiem XVIII podczas kongresu wiedeńskiego (Correspondance inédite de Talleyrand et de Louis XVIII pendant le congrès de Vienne str. 528 — cena 9 m.) zawierająca bardzo ciekawe polityczne szczegóły, odnoszące się do ówczesnéj epoki, wyszła co dopiero i jest w zapasie w księgarni M. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.

* **Władze policyjne** powiatów graniczących z Królestwem Polskiém otrzymały nakaz, ażeby dla wychodźców z carstwa i Królestwa Polskiego, nie będących dla gmin ciężarem, za pośrednictwem landratów wnosiły do naczelnego prezesa podania o zezwolenie na dalszy pobyt w obrębie monarchii pruskiéj; natomiast mają być przesłane wn.oski o wydalenie takich wychodźców, którzy są ciężarem. Według istniejących przepisów ministeryalnych potrzebuje bowiem każdy poddany rosyjski, przekraczający bez legitymacyi granicę, wyraźnego pozwolenia na pobyt w gzanicach monarchii pruskiéj. „Ponieważ zezwolenie to tylko na tak długo może być udzielone — czytamy w reskrypcie ministeryalnym — dopóki pobyt odnośnéj osoby nie sprzeciwia się tutejszym interesom, zkąd téż można je tylko wydawać pod zastrzeżeniem każdorazowego odwołania.“ Landraci i policya powiatów pogranicznych powinni się téż postarać aby każdy nowy wychodźca został im zameldowany, również i o to, aby się w ich obwodach żaden wychodźca nie znajdował, któryby nie odpowiadał wszystkim warunkom, zezwalającym na jego pobyt z téj strony granicy. Landraci mają się odnieść do decyzyi naczelnego prezesa, czy pobyt w obwodzie pewnéj granicy, powiatu lub prowincyi może być udzielony lub nie, i do jakich warunków zezwolenio to ma być przywiązane. Pobytowi żebraków, włóczęgów itd. i osób pod innym względem niebezpiecznych, należy wszelkiemi środkami się sprzeciwić, a gdy to się okaże niemożliwém, należy osoby te wydalić za granicę. Osoby, które do powyższych kategoryi nie należą, lub w monarchii pruskiéj już mieszkają, nie można wydalić za granicę. W razie, gdyby nie można było im zezwolić pobytu w monarchii pruskiéj, należy się udać do landrata, który znowu w razie potrzeby ma się udać do naczelnego prezesa o instrukcyą.

* **Według** Posener Ztg. wybuchła zaraza na bydło w Królestwie Polskiém w Czyżewie, pow. sochaczewski, i w Tokarach, pow. gostyński, leżących w pobliżu powiatu inowrocławskiego.

* **Termin** sprzedaży biblioteki „Sunderland“ oznaczony jest według Athenaeum na dzień 1 grudnia r. b. Biblioteka ta założona za panowania królowy Anny i Jerzego I, składa się obecnie z 30,000 tomów i słynie ze zbiorów starych wydań greckich i łacińskich klasyków; obejmuje także rzadkie wydania starszych włoskich pisarzów, zbiór starych biblii w różnych językach, a pomiędzy nimi drukowana na pergaminie kopia pierwszéj biblii łacińskiéj — zbiór starych francuzkich kronik i pamiętników, jako téż i niektóre cenne rękopisy. Wszystkie oprawy we wspaniałém „barocco.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 20 maja, św. Bernardyna. Wschód słońca o godzinie 4. Zachód o godzinie 7 minut 54.

Długość dnia 15 godzin 54 minut.

Ostatnia kwadra 20 maja o godz. 4 po południu.

Wypadki historyczne. 1571 Śmierć hetmana Romana Sanguszki. — 1648 Śmierć Władysława IV. — 1789 Delegacya do rozpoznania sprawy o bunty ukraińskie. — 1831 Pomyślna zasadzka na kozaków w Szyińcach. — 1831 Utarczka pod Cudnowem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnik Powieści** Nr. 33 zawiera: Córka milionera powieść przez E. W. Pierce (przekład z angielskiego) F. W. (Ciąg dalszy). — Ebba, nowella przez M. Schwarza, przekład ze szwedzkiego. — 40,000 franków posagu, powieść przez Richebourga, przekład z francuzkiego M. Z.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 18 maja 1881.

Przy dalszém dziś ciągnieniu drugiéj klasy 164 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 12 000 marek na numer 56 034.
2 wygrane po 600 marek na nr. 52 724 i 82 423.
1 wygrana 300 marek na nr. 69 031.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 19 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedzenia 53,80 marek, maj 53,80. czerwiec 54,20, lipiec 54,80, sierpień 55,10, wrzesień —,—, październik —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 19 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 120,50. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,—, Polskie likw. listy 55,10, Rosyjskie bankowe noty 206,80 marek.

Bydgoszcz 18 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 160—195 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 200—205 płc., poślednie 190—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 180 195, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 53,50—54 pł.

Wrocław 18 maja 1881.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —— żąd., maj 218.— płc., maj-czerwiec 213—113,50 pł., czerwiec-lipiec 207—207,50 płc., na lipiec-sierpień 191,— płacono, sierpień-wrzesień —.— płacono, wrzesień-październik 178 żąd. i płc., październik-listopad 175 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz. 500 cent., na maj 151,— płac., maj-czerwiec 151,— płac., czerwiec-lipiec 154,— żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., maj 253 żąd., 250 płac.

Olej rzepiowy wyżéj, wyp. —,— cent., w miejscu 53,— żąd., —,— płac., maj 52,50 żąd. i płac., na maj-czerwiec 52. — żąd., czerwiec-lipiec 52,— żąd., — płc., wrzesień-październik 53,75 żąd., — pł., paźdz.-listopad 53,75 żąd., listopad-grudzień 54,75 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płc., maj 54,50 żądano, maj-czerwiec 54,50 żądano, czerwiec-lipiec 54,60 płc. — żąd., lipiec-sierpień 55 50 płacono, sierpień-wrzesień 56,— żąd., — płac., na wrze-sień-październik 54,— żąd.

Cena wypowiedziana na 19 maja: żyto 218,— marek, pszenica 215,— m., owies 151,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 53,—, okowita 54,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 maja 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	23 00	22 40	21 30	20 60	19 70	18 70
„ żółta	22 00	21 70	20 90	20 40	19 20	18 20
Żyto	21 80	21 50	21 00	20 50	20 20	19 80
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 20	15 90	15 30	14 80	14 40	14 —
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10 70—11.50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11.80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 18 maja, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 223—221,75—222; na maj-czerwiec płacono 216,5—216,—; na czerwiec-lipiec płacono 216,5—216,—; na lipiec-sierpień płacono 213,5; na wrzesień-październik płacono 208,—. Wypowiedziano 32.000 cent. Cena wypow. 222,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 193 220 według jakości; na m. b. pł. 206,5—204,5 205,75—205,5; na maj-czerwiec pł. 203—200,5—202—201,5; na czerw.-lipiec pł. 195—193—194; na lipiec-sierpień płacono 184,25—182,5—183,5; na wrzesień-październik płc. 175—174—175,5; na październik-listopad płac. —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedzenia 7000 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 158,—; na maj-czerwiec płac. 156—156,25; na czerwiec-lipiec nom. 154,05; na lipiec-sierpień nom. 152,—, płac. —,—; na wrzesień-październik płc. 147.—. Wypowiedz. —,—. Cena wypowiedziano 1000. Cena przecięciowa 158,0 mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 129—136 według jakości Wypow. 1000. Cena wypowiedz. 128,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 52,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,7, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono —,—; na maj-czerwiec płacono 52,5, żądano —,—; na czerwiec-lipiec płac. 53,0—52,9; na wrzesień-październik płac. 54,5—54,4—54,5; na październik-listopad płac. 54,7; na listopad grudzień płacono 55,—. Wypowiedziano 100. Cena wypowiedzenia 52,6 Cena przecięciowa —,— m.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55 2, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płac. 56,4—55,8—56,0; na czerwiec-lipiec płacono 56,5—56,9—56,1; na lipiec-sierpień płac. 57,2—56,9—57,0, żąd. —; na sierpień-wrzesień płac. 57,6—57,2—57,3; na wrzesień-październik płac. 56,0—55,9 Wypowiedz. 70,000 litr. Cena wypowiedziano 56,1 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

19 maja **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 18 maja

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	130,50
maj	223,—	Pr. consol. 4%	102,25
maj-czerwiec	216,—	Pozn. listy z.	100,70
Żyto słabo		Pozn. listy rent	101,—
maj	204,75	Austr. banknoty	174,30
maj-czerwiec	201,25	Austr. renta złota	82,80
wrz.-paźdz.	174,50	Austr. losy 1860.	125,75
Oléj rzep. bez pok.		Włochy	90,40
maj-czerwiec	52,50	Amerykany	101,90
wrz.-paźdz.	54,40	Rumuny	103,30
Okowita nmac.		Ros. banknoty	206,90
w miejscu	55,30	Ros.-ang. pożyczki	90,40
maj-czerwiec	56,—	Ros. losy prem. 186.	—
czerw.-lipiec	56,20	Pol. lik. l. zast.	55,25
sierpień-wrz.	57,40	Kredyty	608,50
wrz.-paździer.	55,—	Kolej państwowa	592,—
Owies		Lombardy	207,—
maj	157,50	Usposob słabo.	
Wypow.-żyta ws.	450,—		
Wypow.-okow. kw.	17000,0		

Szczecin, dnia 19 maja 1881. (Kurs konc)

Pszenica spok.		**Olej rzep.** słabo	
na wiosnę	218,—	kwiecień-maj	53,—
maj-czerwiec	216,—	na jesień	54,75
na jesień	207,50	**Okowita** słabo	
Żyto słabo.		w miejscu	54,—
na wiosnę	203,—	na wiosnę	54,80
na maj-czerwiec	199,50	na maj-czerw.	54,80
na jesień	171,—	czerwiec-lip.	55,30
Owies		**Petroleum**	
na —		na jesień	8,35

Towarz. Młodych Destylatorów
w Poznaniu
1sze Statutów uchwały Zgromadzenie
w czwartek dnia 19 maja, wiecz. o 9½ godz.
Lokal Towarzystwa u Hermanna Tilsner, restauratora
Dominikańska ul. nr. 2, pod zieloną latarnią.
(965) **Zarząd.**

Osiedliłem się w **Jutrosinie**, mieszkam w kamienicy p. Wilke. (964)
Dr. B. Gryglewicz,
lek. prakt., chirurg i akuszer.

Wyścigi w Poznaniu
w sobotę d 21 i w niedzielę d 22 maja rb.
po południu o 3 godzinie
urządz. na łąkach przy drodze do Dębiny przy Parku Wiktoryi
przez poznańskie stow. wyścigowe panów.
Biletów nabyć można u pp fryzyera Gehlena, w cukierni Wolkowitza, w składach cygar Bremera (Hotel Myliusa,) Jahnsa i Neumanna, w restauracyi Mähla i biurze 10 brygady kawaleryi. Biletów 2 klasy nabyć tylko można przy kasie. (936)

Lody w puszkach na zamówienia w **owocach, piramidach** i w innych formach,
Kremy i galarety,
Torty w kilkunastu gatunkach,
Gateaux mélés i etażerki gustownie strojone
poleca (970)
S. Sobeski w Bazarze.

Polska usługa. **Polska restauracya i winiarnia** Polska usługa.
A. St. Kirscht
Wrocław, Breitestr. 42
poleca swój wielki wybór potraw, rozmaitych win i piw, po cenach umiarkowanych, do łaskawego uwzględnienia pod zaręczeniem skoréj usługi. (924)

Napój majowy
z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia
Ant. Pfitznera
(870) Poznań, Stary Rynek.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w 8ce.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Młyn wzorowy i nieustająca wystawa
wszelkich aparatów maszynowych i artykułów potrzebnych do prowadzenia młyna, otwarta dziennie od 7 godz. przed południem. (917)
Za poprzedniem zameldowaniem odbędą się próby mielenia w młynie walcowym tylko w tym celu zbudowanymi. Objaśnienia po polsku.
Ludwik Rappaport, w Wrocławiu.
Zakład budowania młynów i machin młyńskich.

Wełna! Wełna!
Mając zlecenia od zagranicznych kupców pośredniczą przy sprzedaży wełny (975)
Drwęski i Radoński,
Śty Marcin nr. 4.

Napój majowy
poleca (969)
S. Sobeski, Bazar.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

B. GLABISZ,
Św. Marcin nr. 14
poleca swój obficie zaopatrzony skład (939)
win mozelskich, reńskich, czerwonych, burgundzkich i szampańskich
pod zaręczeniem jak najrzetelniejszéj usługi.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazano tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Przy rozpoczęciu sezonu polecamy nasz (967)
zakład kąpielowy
przy ul. Fryderykowskiéj 31.
Każdego czasu kąpiele w wannach z nowem urządzeniem do tuszowania.
Woda pochodzi z miejskiego wodociągu. Kąpiele lecznicze podług przepisów lekarskich sporządzane bywają.
Bracia Pincus.

Szanownéj Publiczności
mam honor polecić się do wykonania
robót
tapicerskich i dekoracyjnych.
Pracując od lat kilkunastu w najpierwszych zakładach tapicerskich tak w kraju jak za granicą, jako i w pierwszych domach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jestem w stanie wszelkie prace za nizką cenę gustownie i rzetelnie wykonać, a tem samem Szanowną Publiczność zadowolnić. (934)
Wszelkie zlecenia wykonuję podług najnowszych żurnali.
Jan Blaszkiewicz,
tapicer.
Poznań, św. Marcin nr. 63.

W starem gimnazyum Jezuicka ul. są na parterze **dwie obszerne** (937)
sale
stosowne na lokale handlowe od 1go października do wynajęcia. Bliższéj wiadomości udzieli **pan J. Bystrzycki.**

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone w ższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Piękne słodkie, soczyste
pomarańcze
w skrzynkach, półskrzynkach i pojedyńczo. (968)
Soczyste cytryny
poleca
S. Sobeski
w Bazarze.

Kartofle
do gorzelni i sadzenia
poleca (976)
Edward Weinhagen
Poznań.

Meblowany
pokój
jest do wynajęcia przy **ulicy Frydrykowskiéj nr. 24 I piętro.** (977)

Mieszkanie,
od 3 do 4 i więcéj pokoi ma do wynajęcia od każdego czasu **Filia Centr. B. Z św. Marcin nr. 4**

Właścicieli dóbr
proszę o odpowiednie zarysy (anszlagi) poszukuję bowiem kupna lub dzierżawy w s i z kapitałem 60 do 75,000 marek. **W. Radoński. Eksp. Kuryera Pozn.** (974)

Poszukuje od 1 lipca rb.
SUBJEKTA
dobrze obeznanego w handlu żelaza jako też w korespondencyi i buchalteryi (978)
T. Krzyżanowski, Poznań.

Bona francuzka.
2 bony francuzkie **młode** z **4ro** i **5 letnią** praktyką, **udzielające** zarazem lekcyi we wszystkich przedmiotach, **poszukują** od każdego czasu **posad** w kraju, przez **Filją Centr. B. Z. św. Marcin nr. 4.** (972)

Obicia
w bardzo wielkim, gustownym wyborze, tylko wyrób dobry i stylowy, od najskromniejszych do najwykwintniejszych gatunków.
Stósowne szlaki i **zestawienia dekoracyi odpowiednie stylowi** i najnowszym rodzajom
Najtańsze ceny i rzetelna usługa. (957)
Zygmunt Ohnstein
Wilhelm. plac 5.
Próby przesyła się na żądanie.

Lody
od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (929)
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku 6.

Urzędnika (pisarza) gospodarczego,
który przez lat 5, a obecnie 2 lata na miejscu pozostaje, żona zaś zdatną do pełnienia obowiązków **gospodyni,** polecić może **agencya A. Fontowicza** w Poznaniu. (942)

Ucznia
do cukierni potrzebuje zaraz
Antoni Pfitzner
Stary Rynek 6. (971)

Stowarz. Czeladzi Katolickiéj
urządza
w niedzielę 22 maja
w Urbanowie
w ogrodzie p. J. Wężyka
majówkę
połączoną z **koncertem, grami towarzyskiemi i loteryą fantową,** na którą tak członków jako i gości życzliwych Stowarzyszeniu zaprasza jak najuprzejmiéj (966)
Zarząd.
Początek zabawy o 3 godz. po południu. — Powrót wspólny z muzyką po 10 godzinie.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.